

POWRÓT DO TRAGEDII

Lekturowe odczytywanie „Balladyny” sprowadzało ją do kategorii baśni o wdowie, która miała złą córkę i dobrą córkę, o księciu z bajki, o leśnych skrzatach i o piorunie karzącym zło. Bardzo to było „romantyczne” i bardzo schematyczne. **Teresa Krzan**, przygotowując „Balladynę” dla tarnowskiej sceny, postanowiła przywrócić jej wymiar dramatu z prawdziwego zdarzenia, pokrewnego tragediom antycznym czy dzieł Szekspira. Zrezygnowała więc przede

wszystkim z „westernowskiego” różnicowania charakterów na „białą” Alinę i „czarną” Balladynę. Obie córki, po przybyciu Kirkora, targane są silnymi emocjami (świetna, historyczna modlitwa Aliny), atmosfera wokół chaty ma podwyższoną temperaturę i wszystko może się zdarzyć a „ostatniemu rozwiązaniu” — zbrodni Balladyny — sprzyja w pewnym stopniu prowokujące zachowanie Aliny. Teraz uwaga reżysera skupia się na dramatycznych zmaganiach bohaterki z oplatającą ją siecią wszelkiego zła, uplecioną z wyroków fatum, ułomno-

ści własnego charakteru, niekorzystnych zdarzeń. Zmaganiach z góry (przez los) skazanych na porażkę. Balladyna nie jest uosobieniem zła — ona jest przez zło opętana.

Teresie Krzan udało się rozbić banalne schematy i tak ustawić akcenty, żeby przywrócić „Balladynie” pełnokrwistość tragedii. Nie udało się jej natomiast stworzyć spektaklu wyrównanego — głównie z winy aktorów. Sojuszniczkę miała w osobie **Marioli Łabno**, kreującej postać tytułową — to z pewnością najlepszą rolę młodej aktorki, która zresztą nie może narzekać na niedostatek poważnych propozycji. Po nieudanej Antygonie, ciekawej ale jeszcze nierównej roli w „Wielkim człowieku do małych interesów” — nareszcie propozycja dojrzała, w pełni udana. Pewną niepotrzebną nadwyrazistość w ilustrowaniu negatywnych cech bohaterki, sprzeczną z reżyserską intencją postaci — można bez trudu złagodzić. Bardzo udaną propozycją jest Matka w wykonaniu **Lidii Holik-Gubernat**, chyba za rzadko powierza się tej aktorce odpowiedzialne zadania. Swoją talent potwierdził w postaci Grabcy młody **Przemysław Tejkowski** — trafiła mu się zresztą świetna, bardzo aktualna sekwencja o przejmowaniu władzy, i nie przegapił tej szansy. O kolejnej udanej pracy może mówić **Maria Zawada-Bilik** (Alina) — nie widziałem jej jeszcze w „położonej” roli. Sympatyczny duet, utrzymany w konwencji *commedia dell'arte*, stworzyli małżonkowie **Teresa Surma-Bielińska** i **Mirosław Bieliński** (Chochlik i Skierka). Jest w spektaklu kilka ról poprawnych i kilka nieudanych, ale ponieważ premiera odbywała się w dniu międzynarodowego święta teatru, więc w tym ostatnim przypadku nie odmówię sobie możliwości kurtuazyjnego spuszczenia kurtyny miłosierdzia.

KRZYSZTOF NOWAK

PS Ciekawym, ale kontrowersyjnym pomysłem Teresy Krzan było pokazanie Goplany w dwóch postaciach (**Janina Mrazek-Koczyńska** i **Małgorzata Wiercioch**). Niedawno



Fot. **Dariusz Kobylański**

na tej samej scenie oglądaliśmy „podwójnego” bohatera „Opowieści petersburskich”. Złośliwi twierdzą, że zabiegi te są egzemplifikacją rozłamu w zespole naszego teatru. Sądząc jednak po sympatycznej atmosferze na popremierowym bankiecie — podwójnych ról już w tym teatrze nie będzie.

Juliusz Słowacki — „Balladyna”. Reżyseria — **Teresa Krzan**, scenografia — **Andrzej Prokop**, muzyka — **Bolesław Rawski**. Aktorzy: **Janina Mrazek-Koczyńska**, **Małgorzata Wiercioch**, **Teresa Surma-Bielińska**, **Mirosław Bieliński**, **Mariola Łabno**, **Maria Zawadzka-Bilik**, **Lidia Holik-Gubernat**, **Przemysław Tejkowski**, **Andrzej Rausz**, **Bronisław Orlicz**, **Mirosław Samsel**, **Włodzimierz Górny**, **Andrzej Hydzik**, **Grzegorz Janiszewski**, **Jerzy Miedziński**. Premiera — 28 marca 1992 r.

Mariola Łabno (Balladyna), **Przemysław Tejkowski** (Grabiec) i **Maria Zawada-Bilik** (Alina).

Jacek Andrucki, dyrektor artystyczny teatru, otoczył Teresę Krzan ojcowską opieką nie tylko na bankiecie.

